— Mamy dziś piękną pogodę — rzekła Księżna słabiutkim, drżącym głosem.

— Ostrzegam cię po raz ostatni — wrzasnęła Królowa marszcząc brwi i tupiąc nogami — że albo pozbawisz mnie natychmiast swego widoku, albo ja pozbawię cię głowy! Wybieraj jedno z dwojga!

Księżna nie zastanawiała się długo nad wyborem i umknęła, aż się kurzyło.

— Grajmy dalej — rzekła Królowa do przerażonej Alicji, po czym obie udały się na plac krokietowy. Reszta uczestników gry odpoczywała w cieniu, korzystając z nieobecności Królowej. Widząc ją z daleka, wszyscy rzucili się do swych flamingów i jeżów. Tym razem przerwa ta uszła im płazem, chociaż usłyszeli od Królowej, że chwilę zwłoki w rozpoczęciu gry przypłaciliby życiem. Przez cały czas gry Królowa kłóciła się bez przerwy ze wszystkimi graczami, wykrzykując: „Ściąć go" albo „Ściąć ją". Skazanych zaś na ścięcie żołnierze odprowadzali do twierdzy. W ten sposób po pół godzinie zabrakło bramek i wszyscy gracze, z wyjątkiem Króla, Królowej i Alicji, znajdowali się w lochu, gdzie czekali na egzekucję. Wtedy Królowa, straszliwie już zmęczona, przerwała grę i zapytała:

— Czy widziałaś już Niby Żółwia?

— Nie, nie widziałam — odparła Alicja — i nawet nigdy o nim nie słyszałam.

— Z tego stwora robi się pyszną zieloną zupę, która naśladuje zupę żółwiową. Nazywamy go dlatego Niby Żółwiem.

— Ciekawa jestem, jak takie zwierzę wygląda — westchnęła Alicja.

— Chodź, przedstawię ci go, a przy okazji usłyszysz jego historię.

Oddalając się z Królową Alicja usłyszała, jak Król mówił półgłosem do całego towarzystwa:

— Jesteście ułaskawieni.

„Bardzo mnie to cieszy" — pomyślała Alicja, przygnębiona potworną liczbą egzekucji zarządzonych przez Królową.

Idąc natknęły się wnet na Smoka drzemiącego w słońcu

LEWIS CARROLL *Alicja w Krainie Czarów* Polish translation (Illustrated by Olga Siemaszko) WARSAW, 1955 THE BURSTEIN COLLECTION Octavo